Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 20 Kwietnia 1909 Nr. 89

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9 — 1 w południe i od 3 — 5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wojna domowa w Turcyi.

Młodoturcy w Macedonii są panami sytuacyi — i wysyłają wierne sobie wojsko do Konstantynopola. Transport do **Czataldża**, ufortyfikowanej miejscowości, 30 kilometrów odległej od Konstantynopola, odbywa się powoli, ale systematycznie. W Konstantynopolu sułtan i jego zausznicy uważali zrazu ten marsz wojsk na Konstantynopol za czczą groźbę Młodoturków. Obecnie jednak przekonano się, że komitet rozporządza na prowincyi przeszło 100.000 wiernych żołnierzy, a także znaczna część tutejszego garnizonu sympatyzuje z Młodoturkami. Młodoturecki komitet w Salonikach wysłał ponowne ultimatum do Yildiz z wezwaniem do natychmiastowego przywrócenia poprzedniego rządu, gdyż w przeciwnym razie Konstantynopol zostanie szturmem wzięty.

Wiadomości, jakie nadchodzą z Konstantynopola, wskazują, że zupełna panuje tam **anarchia**. Władze nie mają żadnej powagi. Ludność nie wie, czy ma uznać nowy rząd, czy też rządy młodotureckie. Młodoturcy rozwijają w całem państwie nadzwyczaj silną i skuteczną agitacyę przeciw nowemu rządowi. Ludność zaczyna się zwracać przeciw sułtanowi, tak, że powszechnie sądzą, iż akcya, rozpoczęta przez Młodoturków, będzie miała powodzenie. **Wybuchu walk w Konstantynopolu, jeżeli sułtan nie ustąpi, oczekują w najbliższych dniach.** Według obliczeń fachowców, wojska młodotureckie mogą wkroczyć do Konstantynopola 21 lub 22 b. m.

W Konstantynopolu panuje **panika.** Wszystkie sklepy zamknięte. Usiłowania delegacyi sułtana, deputacyi Izby i softów, aby pozyskać wojska macedońskie, spełzły na niczem.

Dokładnych wiadomości o ruchach wojsk młodotureckich nie ma jednak. Wiadomości wczorajsze, jakoby 100.000 żołnierzy ciągnęło na Konstantynopol, oczywiście nie są wiarygodne. Takiej armii Młodoturcy nie mogli ani zmobilizować, ani jej nie potrzebują do zdobycia stolicy. Na to wystarczy 10—15.000 ludzi.

A zdradziecki sułtan?

Przywódcy młodotureccy oświadczają, że los sułtana jest rozstrzygnięty i że nie będzie on już panującym w 33 rocznicę wstąpienia na tron.

Jeden z zaufanych sułtana miał mu doradzać ustąpienie z tronu. Sułtan odpowiedział, że ustąpiłby tylko na rzecz jednego ze swoich synów (Izeddina), ale nie na korzyść swego brata przyrodniego (Reszada) lub kogo innego, ktoby tylko podkopał tron i państwo; dlatego pozostanie na miejscu i chce zginąć jako panujący. Do swych synów zaś powiedział: „Życie moje spoczywa w rękach Allacha, jestem każdej chwili przygotowany na śmierć".

Wypadki tureckie zbliżają się do punktu **kulminacyjnego. Zapewne nastąpił już upadek nowego gabinetu.**

Telegramy „Nowin".

Salonika. C. k. Biuro koresp. donosi: Do dnia wczorajszego odeszło stąd i z Seresz pięć pociągów wojskowych do Muradii. Wczoraj załadowano na pociąg działa 6 szybkostrzelnych bateryj. Słychać z pewnością, że odejść ma cały trzeci korpus armii, składający się z 15 batalionów, jednego batalionu ochotników, kompanii mitraliez, dwóch szwadronów konnicy i jednej bateryi artyleryi górskiej. Wielu zgłaszających się ochotników bywa przyjmowanych do uzupełnienia stanu batalionów. Wśród wojska panuje usposobienie pełne nadziei. Drugi korpus ma się także przyłączyć do marszu.

Salonika. Komendant III korpusu Mahmud Szefket pasza na zebraniu oficerów wygłosił przemowę, w której wezwał ich do walki w obronie konstytucyi do ostatniej kropli krwi. Marsz do Konstantynopola rozstrzygnie o losie całego państwa tureckiego. Również major **Enver bej** wygłosił przemowę i wskazał na to, że Czataldża **jest już w rękach Młodoturków i wyraził nadzieję**, że wojska tureckie spełnią swój obowiązek i ocalą ojczyznę. Zamiarem przywódców młodotureckich jest połączyć korpus II, III (z Erzerum) i IV (salonicki) i dopiero potem wkroczyć do Konstantynopola. Przywódcy albańscy zgłosili bardzo wielką liczbę ochotników. Młodoturcy zarządzili także powołanie rezerwistów, którzy wezwaniu uczynili zadość bez najmniejszego oporu.

Konstantynopol. Major Niazi bej, który obok Enver beja jest głównym przywódcą Młodoturków, wystosował ponownie do sułtana telegram z ostatecznem ultimatum. Sułtan odpowiedział na ten telegram tylko tyle, że nie ma zamiaru znosić konstytucyi.

Londyn. Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Wobec obawy sforsowania przejazdu przez Dardanele ze strony floty rosyjskiej i wzrastających sympatyj dla Młodoturków, sułtan skłonny jest do kompromisu.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi: Z Saloniki wyruszyło już 10.000 młodotureckich ochotników, a 12.000 Albańczyków gotowych jest do wymarszu.

W Skoplie 30.000 Młodoturków z Sandańskim na czele chce wyruszyć do Czataldża. Powszechnie występują republikańskie tendencye i domagają się usunięcia sułtana.

Konstantynopol. Według wiadomości nadeszłych, ma być w Trapezundzie 4000 ochotników, a w Eriutian 15.000 ludzi gotowych do marszu na Konstantynopol.

Konstantynopol. W Kuczuk Teszmekeze ma stać 800 ludzi i 1000 jazdy w pogotowiu nad rzeczką Derkose. Wojsko to oświadcza, że jeżeli żądania jego nie będą spełnione i jeżeli nie otrzyma gwarancyi spełnienia swoich żądań, zmusi sułtana do ustąpienia.

Salonika. We wszystkich miastach Macedonii odbyły się wczoraj wiece, na których ludność zaprzysięgła ponownie konstytucyę i postanowiła walkę z reakcyą. W przemowach występowano głównie przeciw sułtanowi, na którego zwalają całą odpowiedzialność za reakcyę.

Konstantynopol. Koncentracya wojsk młodotureckich w **Czataldża** odbywa się zupełnie spokojnie i podług programu. Onegdaj wieczorem przybył jeden pociąg wojskowy z Saloniki. Z Paratakule wyruszyły trzy pociągi wojskowe, a mianowicie dwa z Adryanopola, jeden z Saloniki. Wczoraj wyruszyć miały dwa dalsze pociągi z Saloniki, a cztery z Adryanopola. Major Niazi bej objął naczelną komendę wojsk w Czataldża. Wojska sułtańskie z Hademskoj wróciły z powrotem. Pociąg oryentalny-ekspresowy został onegdaj przez garnizon w Hademskoj zatrzymany. — Żołnierze nie pozwolili mu przejechać, zanim nie wyruszy pociąg wojskowy.

Konstantynopol. Linia kolejowa z Saloniki do Konstantynopola nie jest przygotowana do tak znacznych transportów wojska. Oddalenie Saloniki od Konstantynopola wynosi 840 klm. Pociąg wojskowy z Saloniki do Konstantynopola musi iść co najmniej 42 godzin, albowiem kolej ta rozporządza bardzo małym parkiem wozów; linia kolejowa jest też w niektórych punktach jednotorowa. — Dziennie można wysłać tylko jeden pociąg, przewożący najwyżej 4—5 batalionów. W ten sposób, jak obliczają Młodoturcy, do 21 bm. będą w stanie zebrać w Czataldża, które jest prawie przedmieściem Konstantynopola, około **15.000 wojska**, które wystarczy zupełnie do zwyciężenia garnizonu w Konstantynopolu; liczą przytem i na to, że w drodze przyłączy się do wojsk wysłanych z Saloniki garnizon adryanopolski. Wojska, wysłane więc przez Młodoturków do stolicy, w chwili wkroczenia byłyby bardzo liczne. Jako fakt korzystny dla Młodoturków uważają to, że garnizon stacyonowany w Czataldża dla obrony tamtejszych fortyfikacyj, onegdaj stamtąd wyruszył do Konstantynopola i zostawił Młodoturkom zupełnie otwartą drogę.

Zapowiedź upadku gabinetu.

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. donosi z Konstantynopola: **W kołach deputowanych oczekują dziś upadku gabinetu, którego stanowisko stało się wobec położenia, niemożliwem do utrzymania.**

Salonika. Władze tutejsze pod wpływem komitetu młodotureckiego postanowiły nie uznawać nowego komitetu i nie wykonują już instrukcyi otrzymanych od tego gabinetu.

Konstantynopol. W Izbie odczytano irade mianujące deputowanego z Alepo, Mustafę prezydentem Izby.

Mordowanie oficerów.

Berlin. „Berliner Tgblt" donosi o strasznem wymordowaniu dwustu oficerów, którzy ukończyli szkołę wojenną. Szczególnie w straszny sposób wymordowano cały korpus oficerski jednego gwardyjnego pułku kawaleryi. Grupa chodżów na czele żołnierzy zmusiła tych oficerów do udania się na podwórze koszar i zażądała od nich złożenia przysięgi na szeriat. Ponieważ około trzydziestu oficerów przysięgi odmówiło, żołnierze wymordowali wszystkich oficerów bądź strzałami, bądź też bagnetami i szablami. Oburzenie z powodu tych morderstw jest w mieście ogólne i zdaje się, że to przyczyni się także do zwrotu na korzyść Młodoturków.

Konstantynopol. C. k. Biuro koresp. donosi: Według wiadomości z kół wojskowych w ubiegłym tygodniu zamordowali żołnierze 220 młodotureckich oficerów, w czem znajdują się wszyscy oficerowie jednego z pułków kawaleryi. Naturalnie wiadomość ta nie da się skontrolować.

Konstantynopol. Jenerał Issed Fuad, pomocnik ministra wojny został wczoraj w nocy zamordowany.

Konstantynopol. Były komendant korpuśny Mahmud Mukdar został na rozkaz sułtana schwytany, ale jak słychać, zdołał się ocalić.

Mądra pani.

(Z notatek reportera).

Wszedłem kiedyś przypadkiem do drogueryi. Przy ladzie stała szykownie i gustownie ubrana dama, oglądając jakiś przepysznie opakowany flakon.

Dama: Więc naprawdę to takie skuteczne?

Apt.: Bajecznie, pani dobrodziejko — fabryka ręczy na skutek.

Dama: Aha! To dobrze, ale... jak się to nazywa?

Apt.: Radiol! Kombinacya mleka roślinnego i radu... cudownie działa na płeć..

Dama: Wiem, wiem..... to jakaś pani „wymyśliła"...

Apt.: Rzeczywiście, pani dobrodziejko; rad, odkryty przez p. Skłodowską, stał się dzisiaj uniwersalnem i najmodniejszem lekarstwem.

Dama: Tak pan powiada? to dobrze... naprawdę modne?

Apt.: Bardzo wzięte... np. do stałych mych odbiorców należy hrabina X., baronowa Y., artystka p. G., radczyni Z. itd.

Dama: Doprawdy?.. więc biorę... proszę zapakować... tylko, czemu to takie drogie?

Apt.: Dziesięć koron pani dobrodziejko — drogie, ale skuteczne, a rad jest bardzo kosztowny.

Dama: A dużo tam radu?

Apt. (zakłopotany): Owszem, owszem jest... rozpuszczony... w stanie płynnym... procentowo do ilości mleka!

Dama: No, ale tak na wagę... ile może być?

Apt.: ...To trzebaby dopiero obliczać... na flakonie jest analiza...

Dama: No dobrze, ale mniej więcej... 5 gramów będzie?

Apt. (n. s.): To jest... tyle nie... trochę mniej... bo byłoby za silne...

Dama: Więc tak 2, lub 3?

Aptek.: Tak... coś koło tego... ale...

Dama: Czy nie opłaciłoby się lepiej samej robić, kupić mleka i radu...

Aptek.: Możnaby... gdyby kto umiał... (Podaje zawinięty pakiet). Służę pani dobrodziejce... Rączki całuję... polecam się...

Dama (od drzwi): Jeszcze jedno... a czy dostanę u pana radu?

Aptek.: Niestety nie mogę służyć...

Dama: Ale mógłby pan sprowadzić?

Aptek.: W ostateczności mógłbym, ale koszta...

Dama (przerywając): Ach, koszta pocztowe biorę na siebie, ot kilkadziesiąt halerzy, bo nie chcę wiele, ot na próbę dziesięć, dwadzieścia gramów... Ale a propos, co kosztuje gram radu?

Aptek. (z uśmiechem): Przeszło 200.000 koron.

Jerzy.

Bilans walki religijnej we Francyi.

„Matin" paryski poświęca dłuższy artykuł francuskiej ustawie separacyjnej, rozdzielającej Kościół od państwa. Dziennik ten oblicza, że rząd na zniesieniu pensyj duchownych zarabia 30 milionów franków rocznie, a gdy pozbędzie się jeszcze obowiązku płacenia emerytur duchownym, zarabiać będzie 37 milionów franków, które wzbo-

PRZEWRÓT.

42 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

— Uspokój ciotkę, Andziu, rzekł pan Świerkowski. Trzeba iść spać. Już późno. Jutro o szóstej muszę być w służbie.

Pani Anna poczęła perswadować Joasi, żeby przestała płakać i trząść się ze strachu.

Perswazye pani Anny odniosły skutek — i w kilka chwil potem cały dom udał się na spoczynek.

Pani Anna w swoim pokoju położyła się również, ale spać nie mogła. Od dłuższego czasu objawiało się u niej zdenerwowanie i bezsenność, wywołane ciągłym niepokojem, niepewnością losu i tęsknotą za mężem. Pani Anna nie była stworzoną do życia nieczynnego i cichego, na jakie obecnie była skazaną, tęskniła do swobody, do przestrzeni, do ruchu i gwaru.

Leżąc na łóżku, przy blasku świecy przewracała kartki nudnej książki. Powoli kleiły się jej oczy, nie widziała już co czyta, książka wypadała jej z ręki...

W tym półśnie nagle wzdrygnęła się. Jakiś huk, jakby wystrzał działa rozdarł ciszę nocną, wstrząsnął i wyrwał z marzeń nocnych usypiającą panią Annę. W kilka sekund później drugi grzmot rozległ się tak blisko, że szyby w oknach zadźwięczały.

Pani Anna usiadła na łóżku i spojrzała na zegarek. Dochodziła godzina jedenasta.

— Co to było? — pomyślała. — Strzały armatnie, eksplozye tak blisko? Czyżby... A!

W tej chwili jaskrawy błysk oślepiającą skrą prześliznął się po czarnej tafli szyb okiennych, a w sekundę później potężny łoskot buchnął wichrową falą w okna, trzaskając szyby, które z brzękiem rozprysły się i padły na podłogę.

Chwila ciszy, potem rozległy się w kamienicy i w całej ulicy krzyki przerażenia. Pani Anna w koszuli pobiegła do okna, nie zważając na ułamki szkła potłuczonego na podłodze i otwarła obie kwatery, pragnąc zobaczyć, co się stało.

— To była bomba lub pocisk armatni. Czyżby tę bombę istotnie rzucono z balonu?

Wszędzie w oknach domów przy ulicy Grodzkiej pojawiły się postacie w najgrubszym negliżu, nie mogące wytłomaczyć sobie tych strasznych eksplozyj, które sen miasta zakłóciły. Słychać było krzyki od placu Wszystkich Świętych, a blask czerwony na niebie, szybko się wzmagający, świadczył, że gdzieś w pobliżu wszczął się pożar.

Pani Anna szybko narzuciła na siebie szlafroczek i podążyła do pokoju jadalnego, gdzie się zgromadziła już cała wystraszona rodzina.

— Co to było? — zapytała pani Anna. — Co znaczą te eksplozye rzucone z balonu? Nie mogły to być przecież pociski dział, bo jeszcze żaden fort nie został zdobyty i nieprzyjaciel znajduje się w odległości dwu mil od miasta.

Nowa eksplozya jeszcze potężniejszym grzmotem rozległa się w stronie Rynku.

— Jezus Marya uciekajmy! chowajmy się do piwnicy! — krzyczała Joasia, biegnąc do drzwi.

Te eksplozye w ciszy nocnej, wywołane niewiadomo jaką przyczyną, sprawiały tak straszne wrażenie, że nawet pani Anna trząść się zaczęła.

Jakkolwiek w nocy nie było wolno mieszkańcom wychodzić z domów, tym razem nie zważano na ten rozkaz.

Ciąg dalszy nastąpi.

gacić mają przedewszystkiem fundusz na przeprowadzenie ustawy o wsparciach dla starców.

Do tych 30, względnie 37 milionów, dodać trzeba jeszcze dalszych 6 milionów, uzyskanych z zatrzymania przez gminy subwencyj, udzielanych na cele kościelne i z wynajmu 30.000 plebanij. Cyfrowo nie da się jeszcze obliczyć, reprezentuje wszakże znaczne sumy zysk, jaki państwo ma dzięki skonfiskowaniu biskupich pałaców, gmachów seminaryalnych i konwiktowych, których użyto lub też które dadzą się użyć na szpitale, muzea, biblioteki, uniwersytety i szkoły. Koronę jednak zysku widzi autor artykułu w zagarnięciu dóbr kościelnych. Państwo przyszło tym sposobem w posiadanie majątku, reprezentującego, wedle obliczeń zarządu domen, kolosalną sumę 411 milionów franków. Na dobrach tych wprawdzie ciążą długi w wysokości około 60 milionów franków, ale 350 milionów to także kapitał poważny.

„Matin" zachwyca się olbrzymiemi cyframi, a nasyciwszy się ich dźwiękiem, oświadcza, że swoboda sumienia religijnego nic nie straciła na ustawie separacyjnej. Kościoły bowiem stoją otworem, wykonywaniu obrzędów nikt nie stawia żadnych przeszkód, rząd republikański wobec wyznań i praktyk religijnych zachowuje się zupełnie neutralnie.

„Tym sposobem, jak mniema redakcya „Matina" — rząd uczynił zadość przyjętym zobowiązaniom i Francya najstarsza, jak ją nazywano, córa Kościoła, jest dziś najstarszą siostrą oswobodzonych od jarzma religijnego narodowości, które podążą w jej ślady".

Proces Siczyńskiego.

W sobotę o godzie wpół do 5-tej popoł. zapadł wyrok.

Obrońca Kost' Lewickij wygłosił długą mowę, którą zakończył następującym apelem do przysięgłych:

„Przysięgli mają drugie pytanie co do zabójstwa. Niechaj rozważą, czy to serce ma jeszcze zarodki etyczne, żeby zasługiwało na dalsze życie, czy też jest tak zwyrodniałe, że żyć już nie powinno. Niechaj przysięgli pamiętają o tej matronie polskiej na zachodzie i tej matronie ruskiej i niech dadzą temu młodzieńcowi nowe życie".

Po przemowie obrońcy dra Lewickiego, przewodniczący wygłosił zwykłe „resume", poczem ława przysięgłych udała się na naradę.

O godz. 3 m. 50 po 2 godzinnych naradach ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie dotyczące zbrodni morderstwa odpowiedzieli sędziowie przysięgli 12 głosami „tak".

Na pytanie trzecie dodatkowe, dotyczące nieodpornego przymusu, odpowiedzieli 12 głosami „nie".

Przewodniczący ławy przysięgłych oświadczył zarazem, że sędziowie przysięgli proszą jednomyślnie trybunał, aby raczył polecić podsądnego łasce monarszej.

Na podstawie tego werdyktu

trybunał skazał Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności i prosił o wygotowanie wyroku na piśmie, by mógł to zażalenie pisemnie sądowi doręczyć.

Następnie wyprowadzono Siczyńskiego i sala się opróżniła. Licznie zebrana przed gmachem sądu publiczność zachowała się spokojnie.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Poskromienie złośnicy".
Teatr ludowy: „Grochowy wieniec".

Ze spraw miejskich. Połączone sekcye ekonomiczna i prawnicza obradowały w sobotę nad projektem ustawy obowiązku połączenia kanałów domowych z kanałami miejskimi. Sekcye przyjęły z pewnemi zmianami projekt opracowany przez magistrat, a przez specyalną komisyę, złożoną z członków sekcyi ekonomicznej i prawniczej skodyfikowany.

W nabożeństwie za ś. p. Andrzeja Potockiego, które dziś rano o godz. 10 odprawił w kościele parafialnym w Krzeszowicach ks. biskup Nowak, wzięła udział wdowa po ś. p. namiestniku wraz z dziećmi, siostry nieboszczyka, namiestnik Bobrzyński, prezydent dr Leo, prezydent sądu Hausner, delegat Fedorowicz, kilku generałów i cały szereg osób, przybyłych z Krakowa osobnym pociągiem.

Z „Sokoła". Wydział „Sokoła" krakowskiego postanowił zorganizować chór sokoli. Wzywa się druhów chętnych do rychłego wpisywania się na listę członków tegoż chóru.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" w dnie powszednie od godz. 7—9 wieczorem.

Trzeci Maja. Celem ozdobienia domów w dniu 3 maja wydaje corocznie Towarzystwo Szkoły Ludowej karty illuminacyjne po 10 hal. Dochód, jaki T. S. L. ze sprzedaży tych kart osiąga, idzie na cele ogólne oświatowe Towarzystwa. Gdyby illuminowanie zapomocą kart T. S. L. odbywało się we wszystkich miastach, gdyby każdy Polak ozdobił w ten sposób swe okna, toby dochód dla Towarzystwa był bardzo znaczny, a dla jednostek wydatek nie dałby się zupełnie odczuć. Pocieszającym objawem jest to, że corocznie ilość zapotrzebowanych kart wzrasta, że nawet w zeszłym roku kart brakło. Obecnie wyszły już z druku karty illuminacyjne T. S. L. po 10 hal. układu artysty malarza p. Jana Bokowskiego. Karta przedstawia pięknego orła polskiego z odpowiednim napisem. Karty te sprzedawać się będzie kilka dni przed 3 maja w sklepach, które w swoim czasie zostaną podane do wiadomości ogółu oraz za pośrednictwem Kół T. S. L. Sądzimy, że Kraków zużytkuje najmniej 50 tysięcy kart i tem da dobry przykład miastom prowincyonalnym.

Match footbalowy, rozegrany wczoraj między dwiema najsilniejszemi drużynami krakowskiemi: „Wisłą" i „Cracovią", wykazał, iż sława najlepszego krakowsk. klubu biało-czerwonych („Cracovii") poczyna gasnąć. „Wisła" natomiast, jakkolwiek ma słabe siły, stale się rozwija i jest nadzieja, że dorówna przeciwnikowi, jeśli sprostuje mu w brutalności. Należy bowiem zaznaczyć, że „Cracovia" ładnie bije się jedynie z obcemi drużynami, wobec krakowskich stosuje brutalne sztuczki.

Wczoraj właśnie wskutek stłuczenia silnego w nogę przez biało-czerwonego, straciła na jakiś czas „Wisła" dobrego gracza, uniezdolnionego brutalnem kopnięciem. Mimo to stosunek zdobytych bramek był 1 : 1, t. zn., że „Cracovia" nie zdobyła mistrzostwa.

Z „Wisły", jako dzielni gracze byli oklaskiwani p. Stelarski i p. Poznański, z „Cracovii" p. Calder i dzielny bramkarz Lustgarten.

Tłumnie przybyła na match publiczność, z żywem zaciem śledziła przebieg gry.

I w Szwajcaryi nie brak głupich, pomyślał sobie p. Korngold „dom eksportowy obuwia" w Krakowie.

W jednym z dzienników lozańskich ukazało się ostrzeżenie przed oszustwem „Maison S. Korngold" z Krakowa, która reklamuje w pismach tamtejszych „4 pary bucików za 8 franków", a naiwnym zamawiającym wysyła za zaliczką wprawdzie 4 pary, ale bardzo lichych pantofli.

Takich oszustów, jak ów Korngold znamy cały szereg w Galicyi. Proceder ich jest zawsze jednaki. Ogłaszają się oni w dziennikach, ale zawsze *zamiejscowych*, nie podają nigdy ani *imienia* ani *adresu*, lecz tylko nazwisko i liczbę schowka pocztowego. — I jakże naiwny prowincyonalista, przekonawszy się, że został oszukany, może dochodzić swej krzywdy? „Firma" oszusta nie istnieje, składu żadnego nie posiada, „magazyn" mieści się gdzieś w suterenach na Kaźmierzu i składa się z 5—10 pudełek z obuwiem!

Policya jednak powinnaby takie „firmy" mieć na oku.

Zarzut nadużycia marki ochronnej „Ligi Pomocy Przemysłowej". Z powodu zarzutu podniesionego w miesięczniku „Straż Polska" przeciwko firmie Zucker & Landau fabryce zeszytów szkolnych w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej, że nadużywa marki ochronnej „Ligi Pomocy Przemysłowej" przez umieszczenie jej na papierach listowych, sprowadzonych z poza kraju, mając prawo umieszczać tę markę jedynie na zeszytach wyrabianych rzeczywiście w Krakowie. Wydział „Ligi Pomocy Przemysłowej" upoważnił Towarzystwo „O własnych siłach" w Krakowie, jako filię swoją do przeprowadzenia w tej sprawie ścisłego dochodzenia. Od wyniku tego dochodzenia zależeć będą dalsze następstwa, jakie w myśl regulaminu o marce ochronnej „Ligi Pomocy Przemysłowej" nadużycie tego prawa za sobą pociąga.

Zagadkowe samobójstwo słuchaczki uniwersytetu. W sobotę około godziny 4 popoł. p. Malwina Rejnel, mieszkająca u swej siostry Natalii Grunkrautowej w kamienicy przy ulicy Smoleńsk l. 26, otruła się sinkiem potasu zażytym w herbacie.

O zgonie jej dowiedziano się dopiero w niedzielę zrana, gdy siostra p. Grünkraut, bawiąca w Warszawie, powróciła do Krakowa i kazała otworzyć mieszkanie. Przywołany lekarz obwodowy dr Gólski stwierdził śmierć. Znaleziono tylko następujący list:

„Uprzejmie proszę o nieszukanie w moim pokoju jakichkolwiek dokumentów. Zniszczyłam wszystko. — W szufladzie biurka jest tylko trochę mniej ważnych dowodów mego istnienia — nie jest to ciekawe i nie przyczyni się do wyświetlenia mego czynu, o co policyi w tych wypadkach chodzi. — Otrułam się sinkiem potasu. Ponieważ nie znajdzie pan dokumentów i liczę, że wcale szukać nie będzie, komunikuję potrzebne o sobie szczegóły: Mam lat 26, pochodzę z rodziny żydowskiej z Warszawy. — Proszę uprzejmie ciało moje pochować nie czekając przybycia rodziny lub czyichkolwiek wskazówek. Koszta pokryje moja siostra Natalia Grünkrautowa, gdy wróci z Warszawy. Liczę, że przychyli się pan do mych żądań.

Malwina Rejnel".

Przesłuchane koleżanki denatki podały, że nic im nie było wiadomem o zamiarach samobójczych Rejnelówny i że wogóle z niczem się przed niemi nie zdradzała.

Zwłoki denatki odstawiono z polecenia lekarza do kostnicy na cmentarz izraelicki, a mieszkanie opieczętowano.

Przy pracy w magazynach wojskowych za rogatką rakowicką spadł z pierwszego piętra zajęty tam ładowaniem mąki robotnik, 35-letni Sebastyan Stanowy i odniósł głęboką ranę na głowie oraz doznał wstrząśnienia mózgu. Zawezwane Pogotowie przewiozło go w stanie bardzo groźnym do szpitala świętego Łazarza.

Z Pogotowia ratunkowego. Zofia Rakoczy, 59-letnia kucharka, zgłosiła się na stacyę ratunkową z raną na ręce, której doznała przy pracy, rąbiąc tasakiem mięso.

Szulim Teichner, 15-letni uczeń kuśnierski, zgłosił się na Pogotowie z raną ciętą na palcu ręki prawej, której doznał przy pracy.

Niestwierdzone otrucie. Za rogatką, zamykającą ul. Długą, żołnierze bastyonu 3-go znaleźli człowieka wijącego się z boleści. Dowiedziano się z ust chorego, iż nazywa się Sokół i jest robotnikiem. Wkrótce przybyła jego żona, która zawezwała Pogotowie. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza, nie stwierdziwszy na pewno, czy rzeczywiście Sokół otruł się, jak to przypuszczała zrozpaczona małżonka.

Podejrzany jegomość. W jednym z domów noclegowych aresztowała wczoraj policya niejakiego Franka (Efreima) Schnelwara z San Francisko, który zapytany o cel swego tutaj przybycia, podał, że przyjechał dla poczynienia sprawunków. Wobec niejasnych odpowiedzi, jakie dawał, aresztowano go. Zachodzi podejrzenie, że jest jeden z handlarzy żywem towarem, przybyły tutaj prawdopodobnie po „transport".

Napad za rogatką grzegórzecką. W sobotę wieczorem wybrał się Saul Schwarzkicher z narzeczoną swą piękną Małką S. na przechadzkę na wały za rogatkę grzegórzecką. — Miłą pogawędkę narzeczonych przerwało czterech drabów, którzy rzuciwszy się na Saula i Małkę pobili ich, a następnie zrabowawszy Saulowi zegarek z kieszeni zbiegli. Napół żywy ze strachu S. przybiegł na policyę przeklinając rabusiów, „którzy chcieli mu zabrać jego Małkę", tak, że ledwie im się okupił zegarkiem, „ale teraz żałuje zegarka, który aż 15 koron kosztował". — Policya wyśledziła sprawców w osobach 19-letniego Franciszka Litwy i 20-letniego Józefa Cepucha, od których zegarek odebrano. Rabusiów osadzono w kozie, a za dalszymi dwoma śledzi policya.

Pochwycenie podróżnego złodzieja. Przed kilku tygodniami aresztowano na tut. dworcu kolejowym niejakiego Henryka Suchowolskiego, który w pociągu z Mysłowic okradł śpiącego pasażera zabierając mu portfel z 1.200 kor. Wdrożone dochodzenia wykazały, że złodziej ten nazywa się Mojżesz Górski, pochodzący z Chmielnika w Królestwie Pol. i jest poszukiwany przez władze z Mysłowic. Górski przyłapany został na podobnej kradzieży razem z towarzyszem swym Dawidem Pfeffermanem i Górski dostał się do kozy w Mysłowicach, Pfeffermana osadzono w więzieniu w Chrzanowie. Po niedługim czasie obydwaj wydostali się na wolność i Górski wpadł obecnie w ręce tutejszej policyi, Pfefferman zaś używa dotychczas swobody.

Z kroniki policyjnej. Na inspekcyę policyi zgłosili się wczoraj w nocy rodzice 3-letniej Eli Kobak, z doniesieniem, że córka ich blondynka, ubrana w popielatą sukienkę wydaliła się z domu wieczorem po g. 6 tej i nie wróciła więcej.

Wczoraj około godz. 9 wieczorem aresztował żołnierz policyjny na ulicy Szpitalnej jakiegoś studenta z wyższych klas szkoły realnej, który arogancko zaczepiał przechodzące tam panie. Upomniany młody Don Juan uliczny zelżył policyanta, wobec czego ten fiakrem odwiózł go na policyę, dla spisania protokołu.

Do tutejszej policyi nadesłano z Częstochowy telegram, w którym tamtejsza policya zawiadamia, że rzeczy znalezione przy aresztowanym tutaj J. Katarzyńskim pochodzą rzeczywiście z kradzieży dokonanej w jednym z częstochowskich kościołów. Nie sprawdzono dotąd, czy wszystkie rzeczy, jakie posiadał Katarzyński, skradł w Częstochowie czy też gdzieindziej w czasie różnych „gościnnych występów". — Śledztwo policyjne zostało ukończone i złodzieja odstawiono do sądu karnego.

W kościele N. M. Panny aresztowano wczoraj po południu dwóch doliniarzy plądrujących w czasie nieszporów po kieszeniach pobożnych. Są to znani policyi złodzieje 16-letni R. Tschauner i 21-letni Feliks Pasternak. Obydwóch osadzono pod kluczem.

Zmarli. W Mentonie zmarła przed trzema dniami Olga z Szulc Moro Rakowska, od dwóch lat nawiedzona gruźlicą, żona współredaktora „Czasu", pana Konrada Rakowskiego.

Wilhelm Misiewicz, c. i k. starszy komisarz policyi, przeżywszy lat 54, zmarł wczoraj.

Jakób Radl, c. i k. kapitan 13 batalionu strzelców, zmarł wczoraj w 57 roku życia.

Leon Mańkowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł wczoraj w wieku lat 50.

Felicya z Łapińskich Schmiedehausenowa, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 78, zmarła w Krakowie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Miłośnicy sportu złodziejskiego. Na dzisiejszej rozprawie przed trybunałem przysięgłych rozpatrywano sprawę kradzieży dwóch znanych w Ludwinowie złodziei: 17-letniego Władysława Zięby i 21-letniego Kazimierza Rodzyńskiego. Rozprawie przewodniczył radca Grodyński, oskarżał prokurator dr Wayda, bronił dr Jendl.

W nocy z dnia 10 na 11 lutego b. r. włamali się obaj oskarżeni przez altanę do sklepu p. Witkowej i pokradli masę wędlin i towarów korzennych. Podejrzenie padło natychmiast na Rodzyńskiego, który poprzedniego dnia przez szyby sklepu przeglądał pilnie jego wnętrze, co zaniepokoiło będącą wówczas w sklepie siostrę p. Witkowej. — Na drugi dzień po włamaniu udał się Rodzyński z Ziębą i trzecim towarzyszem nieznajomym do karczmy w Zakrzówku Reinera w celu dokonania kradzieży. O śmiałości złodziei świadczy fakt, iż nie wahali się plan swój przeprowadzić w biały dzień, gdy w karczmie znajdował się karczmarz i jego żona.

Na nieszczęście dla złodziei przechodząca kompania wojska zajęła karczmę, posilając się po trudach drogi. Wtedy ów nieznajomy towarzysz złodziejów począł popisywać się produkcyami swego automatu muzycznego, skupił gromadkę żołnierzy koło siebie, a złodziejaszki tymczasem dobrali się do alkowy karczmarzy i spakowali już wszystką pościel.

Reinerowa spostrzegła nagle włamanie, spowodowała alarm i zmusiła złodziei do ucieczki oknem. Żołnierze osaczyli uciekających, schwytali ich i oddali w ręce żandarmów. Znaleziono przy nich rewolwer Reinera i trochę biżuteryi.

Dziś na podstawie werdyktu sędziów przys. skazał trybunał Ziębę na 1 rok ciężkiego więzienia z twardem łożem i postem, a Rodzyńskiego na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem i postem.

Skutki karczemnej bójki. Sobotnią rozprawę przeciw oskarżonemu Rybce odroczono dla zawezwania nowych świadków.

Rozprawy przed sądem przys. odbędą się w dalszym ciągu następujące: od 22—23 kwietnia — oskarżony Hirsch Serebrnik o fałszerstwo monety (przew. r. Raczyński); 24 kw. — oskarż. Jan Piwowarczyk o zgwałcenie (przew. r. Kulikowski); 26 kw. — osk. Józefa Królikowska o kradzież (przew. r Ursel) i Jakób Porsak o zgwałcenie (przew. r. Ursel); **27—28 kw. — Jakób Goryl** o morderstwo (przew. r. Jasiewicz); 29 kw. — Teresa Hebda o dzieciobójstwo (przew. r. Grodyński) i Maryan Pyk o kradzież (przew. r. Grodyński); 1-go maja — Jan Sason o oszustwo (przew. r. Trzaskowski); **3—6 maja — Faustyn Łata** i spóln. o usiłowane morderstwo i rabunek (przew. r. Raczyński; zawezwanych świadków 58).

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

Występy Bolesława Leszczyńskiego: „Mazepa" Słowackiego. — „Złote runo" St. Przybyszewskiego.

W piątek teatr nasz uczcił pamięć Modrzejewskiej żałobną manifestacyą poprzedzającą przedstawienie „Mazepy". Dokoła biustu zmarłej artystki, którego cokół okolony był wawrzynem i krepą, zgromadził się cały personal teatralny. Orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina, dyrektor Solski wzruszonym głosem odczytał przemowę w której wysławiał pamięć Modrzejewskiej jako kapłanki piękna w sztuce, a pani Wysocka wspaniale wygłosiła wiersz Asnyka do Modrzejewskiej. Publiczność w głębokiem milczeniu, z przejęciem i wzruszeniem uczestniczyła w tym pośmiertnym hołdzie dla wielkiej artystki, której biust stanąć ma niebawem w foyer teatru naszego.

* * *

P. Leszczyński, jako wojewoda! Jest to podobno najwspanialsza jego kreacya, a w każdym razie w roli tego demonicznego obłędnym szałem zawziętej mściwości opętanego starca, butnego magnata — p. Leszczyński znajduje sposobność do rozwinięcia wszystkich darów swego talentu i najkorzystniejszego wyzyskania swych warunków. Głos, (którego zresztą nie nadużywał, gest wielkopański, imponująca postawa, nawet poważny wiek obecny, który nadał mu majestat, a nie pozbawił siły: wszystko to przedziwnie uzdatnia p. Leszczyńskiego do kreowania tej romantycznej postaci. Jego wojewoda jest nie zapomniany dla wszystkich, którzy go raz widzieli. W piątek p. Leszczyński był doskonale dysponowany (w „Królu Learze" tak nie było) — budził grozę i porywał publiczność. Obsada sztuki pozostała nie zmieniona; pisaliśmy o niej w ubiegłym tygodniu; przedstawienie szło bardzo składnie.

* * *

W dramatach Przybyszewskiego niema ludzi, a raczej wszystkie jego postaci nie mają indywidualnych rysów, są do siebie nawskroś podobne, wszystkie są egzemplarzami jednej *species:* literackiego intelektualisty i neurastenika, owładniętego erotyzmem. Wszystkie Inki, Ewy, wszyscy Przecławscy etc. — to rodzeństwo, bliźniaczo do siebie podobne. Nie mają nic innego do roboty, tylko kochać się demonicznie, zdradzać nawzajem i filozofować na temat miłości-zbrodni, miłości-grzechu, która mści się z fatalistyczną ko-

niecznością. Wszystkie te Inki i Ewy, wszyscy ci Przecławscy są (w przeciwieństwie do świata intelektualnej cyganeryi, w której podobne typy się zdarzają) w tem szczęśliwem położeniu, że walka o byt, o chleb dla nich nie istnieje; wszyscy mogą żyć tylko dla swych miłości, które próchnem świecą i umierać dla nich. Z sercem ta miłość nie wiele ma wspólnego; przemawia jeno do nerwów, jest czysto intelektualną, literacką.

Ach, ta literatura (czytaj: nieszczerość)! Inka w „Złotem runie“ w kulminacyjnej chwili rozpaczy pod wpływem ostrzegawczych słów Ruszczyca rzuca się na kanapę i łka:

— Ach, to złote runo, to złote runo!

Pani Inka jest literacko wykształconą histeryczką. Jeszcze w chwili szału pamięta o mitologii i używa symbolicznych wyrażeń...

Mimo to pierwsze dramaty Przybyszewskiego (ostatnie od „Śniegu“ począwszy są coraz słabszemi kopiami) działają bardzo silnie ze sceny.

Przybyszewski w tych utworach jest poetą, który nerwowy erotyzm umie suggestycznie odtwarzać, który roztacza atmosferę tajemniczej grozy, przeczuć i halucynacyj. W tym celu posługuje się nawet takim (poetyckim) fortelem jak wprowadzenie „nieznajomego“ (śmierć), który nakręca zegar w końcowym akcie „Złotego runa“...

Za najlepszy utwór Przybyszewskiego uważam jednoaktowy symboliczny dramat „Goście“, a zresztą jak wspomniałem pierwsze dramaty „Dla szczęścia“ i „Złote runo“ stoją najwyżej. Jakkolwiek w „Złotem runie“ wszystkie postaci mają jednakie rysy i są do siebie wzajem podobne jak krople absyntu, niemniej inteligentni artyści mogą tu okazać bogactwo inwencyi i znajdują wielkie pole do popisu.

Obsadę „Złotego Runa“ tworzyli pp. Solski, Solska, Weychert, Stanisławski, Jednowski — i Leszczyński.

Niepodobna wyobrazić sobie lepszego zespołu i bardziej artystycznego przedstawienia, jak owo sobotnie. Kreacye pp. Solskich (Inka i jej mąż) są znane i podziwiane; podnieść należy doskonałą grę p. Weycherta, który figurę nerwowca-literata odtworzył wielce wyraziście i inteligentnie. Świetną maskę miał p. Jednowski i groza od niego wiała; doskonały był p. Stanisławski.

P. Leszczyński odegrał rolę Ruszczyca. Jest to rola rezonera, który ma nam tłomaczyć seksualno-fatalistyczną filozofię Przybyszewskiego i uosabia „sumienie“. Znakomity gość warszawski ożywił tę martwą figurę siłą swego talentu, nadał jej indywidualne cechy, wysunął ją niemal na pierwszy plan. Mistrzowska, w każdym szczególe doskonała była to kreacya.

Ludwik Szczepański.

Z teatru powszechnego. Wszystkie sztuki dotychczas grane w teatrze powszechnym pod dyrekcyą p. E. Rygiera odznaczają się starannem wystawieniem i dokładną reżyseryą. W każdym szczególe znać sumiennego dyrektora i doskonałego artystę kierownika. Z małemi wyjątkami młody przeważnie personal stara się jeżeli nie dorównać, to przynajmniej stanąć na stanowisku, jakie im dyrektor wyznacza. Młodzi aktorzy, widząc doskonały wzór w grającym razem z nimi dyrektorze dostrajają się doń, co przyczynia się znacznie do podniesienia artystycznego poziomu zaniedbanej dotychczas sceny ludowej.

Wznowiona w sobotę „Na dnie“ Gorkija posiadała wszystkie te zalety, jakie cechują sztuki grane za obecnej dyrekcyi. Mimo że publiczność teatru ludowego przenosi lekkie farsy i komedye nad sztuki poważne, widownia zapełniła się w sobotę szczelnie publicznością, która z zajęciem śledziła przebieg sztuki i po każdym akcie nie szczędziła hucznych oklasków pod adresem dyrekcyi i artystów. Sztuka znana dobrze ze sceny teatru miejskiego i ludowego dzięki dobremu wykonaniu zajęła publiczność. Występujące w sztuce tej typy nędzarzy i ludzi wykolejonych odtworzyli artyści doskonale. Postać rozpitego aktora wypadła świetnie w wybornej interpretacyi samego dyrektora. Obok niego wyróżnili się: syn p. Rygiera, młody, pełen talentu artysta, dalej pp.: Barwiński, Poleński, Modzelewski, Cholewicz i Belke. W rolach kobiecych odznaczyła się naturalną i pełną wdzięku grą p. Biskupska oraz panie Gawlikowska, Czermańska i Wieniawa.

now.

* * *

Teatr przy ulicy Rajskiej w rękach dyr. Rygiera zmienił swą dotychczasową postać. Nowy duch, który weń wstąpił, znać w każdym szczególe; rozszerzona scena, nowe dekoracye, porządne kostyumy, a przedewszystkiem umiejętne kierownictwo. Wszystko to wzniosło przedstawienia odrazu na wyższy artystyczny poziom i ściągnęło do teatru ludowego nowe rzesze widzów, z których wytworzy się stała publiczność, gwarantująca tego teatru byt. O teatrze dyr. Rygiera, który niewątpliwie po zwalczeniu pierwszych trudności i uzupełnieniu personalu coraz pomyślniej dzieło swe rozwijać będzie, należy skrupulatnie referować. Niebawem omówimy obszerniej sprawy tego teatru, obecnie stwierdzamy tylko pokrótce rzetelny sukces dwu utworów: wstrząsającego naturalistycznego dramatu Gorkija „Na dnie“ i doskonałego ludowego wodewilu Galasiewicza „Maciek Samson“.

„Maciek Samson“ posiada wszystkie pierwiastki dobrego ludowego wodewilu: humor, sentyment, realistycznie nakreślone typy. — Aktorzy teatru ludowego byli w swoim żywiole i grali wszyscy z ochoczą zamaszystością. Trzebaby przepisać afisz, żeby każdemu poświęcić zaszczytną wzmiankę. Brak miejsca tym razem nie pozwala na to, natomiast jeden ogólny błąd wytknąć się godzi. Używając gwary chłopskiej aktorzy (niekiedy i w miejskim teatrze) nie znają jej prawideł i popełniają rażące błędy w wymowie. — Porządny chłop (nie andrus podmiejski) rozróżnia dokładnie w swej gwarze *rz* od *ż* i nigdy *rz* nie wymówi jak *z*. Chłop nie powie tedy: *dobze*, nie powie *ząd* ani *ksyz*, lecz wymówi: *dobrze, rząd, krzys*... Natomiast *ż* wymawia jak *z*, a więc: *ządać* etc.

Jeden jest tylko wyjątek, mianowicie: chłop nie mówi *Boże*, lecz (widocznie pod wpływem kościoła, w którym słowo często słyszy) *Boże*.

Frekwencya w teatrze ludowym jest znaczna. — W antraktach publiczność wychodzi z dusznej sali na dziedziniec. Przydałaby się w dziedzińcu jaka weranda ewentualnie z bufetem, aby na wypadek deszczu można tam się schronić i odetchnąć. Bardzo małym kosztem możnaby taką werandę zbudować, opierając ją o parkan tatersalu. Polecamy tę sprawę dyrekcyi, względnie dzierżawcy bufetu. I jeszcze jedno: nie widzimy racyi, aby tak zawzięcie bojkotować piwo w bufecie.

ls.

Instytut muzyczny urządza we wtorek dnia 20 b. m. IV. wieczór kameralny na pamiątkę setnej rocznicy zgonu Józefa Haydna. W programie odczyt o Haydnie p. A. Chybińskiego, kwartet smyczkowy (G-dur), koncert wiolonczelowy (D dur) i trio fortepianowe (Es dur). Początek o godz. wpół do 8-ej wieczór.

Z teatru miejskiego. Występy gościnne Bolesława Leszczyńskiego cieszą się niemilknącem powodzeniem. Jak na pierwszych dwóch przedstawieniach, tak samo na sobotniem „Złotem runie“, tak samo na niedzielnym „Królu Learze“ teatr wypełniony był do ostatniego miejsca. We wtorek znakomity gość wystąpi w nowej roli, mianowicie w „Poskromieniu złośnicy“, jako Petrucchio. Jak wiadomo jest to jedna z najświetniejszych jego kreacyj. Pełna humoru komedya ta nie grana była w Krakowie od lat sześciu. — Rolę „Złośnicy“ wykona pani Wysocka. — We środę powtarza Leszczyński majestatyczną swą postać Króla Leara.

Z teatru powszechnego. Jutro we wtorek odegranym będzie „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w Krakowskiem“, sztuka w 4 aktch przez A. Małeckiego, ze śpiewami i tańcami. — We środę „Pracownice igły“, wodewil w 5-ciu aktach Z. Przybylskiego, ze śpiewami. — We czwartek „Maciek Samson“, sztuka w 3-ch aktach przez J. Galasiewicza, z muzyką A. Wrońskiego. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

Amatorzy górnośląscy, wieśniacy z Rożdzienia pod Bytomiem, odegrali z werwą ludową sztukę „Sąsiedzi“ Piotra Kołodzieja z tendencyą antipieniaczą. Przedstawienie sympatycznych gości poprzedziła gorąca przemowa prof. Magiery. Dzielni Górnoślązacy byli wieczorem na „Maćku Samsonie“.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Król Lear“.
Czwartek: „Złote runo“.
Piątek: „Honor“.
Sobota: „Otello“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wiecz.: „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Balladyna“.

Telegramy „Nowin“.

Wojna domowa w Turcyi.

Konstantynopol. Wojska młodotureckie zbierają się w Cataldża we wzorowym porządku i ciągną na **San Stefano**. W Konstantynopolu ludność i wojsko już znowu przerzuciły się na stronę silniejszego t. j. Młodoturków. Unia liberalna jest obecnie przekonana, że ją chciano oszukać. Sułtan godzi się już na wszystkie ustępstwa i wysyła do Cataldży adjutantów celem pertraktacyj z Młodoturkami. Słychać, że Młodoturcy żądają ustąpienia sułtana.

Burdy hajdamackie we Lwowie.

Lwów. W niedzielę popołudniu grupy młodzieży rusińskiej chciały demonstrować przed mieszkaniem Siczyńskiej i przed namiestnictwem, ale policya udaremniła zamiar. Ale demonstranci udali się przed gmach sądu, gdzie nie było policyi i kamieniami wybili tam kilkadziesiąt szyb.

Demonstracye trwały do późnego wieczora w wielu punktach miasta. Aresztowano kilku uczniów gimnazyalnych; trzech policyantów odniosło rany od kamieni.

Udławił się!

Wiedeń. Cesarz Wilhelm który przebywa na Korfu, połknął ość rybią, która utkwiła mu w przewodzie pokarmowym. Cesarz cierpi silne bóle i ma wymioty. Zawezwano lekarzy z Poli celem operacyi.

Rozkaz dzienny cesarza.

Wiedeń. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza rozkaz dzienny cesarza do armii, w którym cesarz wyraża rezerwistom i komendantom wojskowym uznanie z powodu należytego spełnienia obowiązków.

Wiedeń. Wszystkim, którzy w czasie od d. 1 października 1908 do 30 kwietnia 1909 w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi byli w czynnej służbie w armii lub marynarce, jakoteż tym osobom wojskowym, które dnia 2 grudnia nie otrzymały jubileuszowego krzyża wojskowego, jednakże podczas tego czasu były na flotyli dunajowej, na okrętach wojennych na morzu Adryatyckiem, — **nadał cesarz krzyż jubileuszowy.**

Dalej zarządził cesarz, aby wszystkim osobom wojskowym, które w wymienionym czasie pełniły czynną służbę w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, oraz tym osobom wojskowym, które w owym czasie były na okrętach eskadry, eskadry rezerwowej i flotyli dunajowej albo w Cattaro w służbie wojskowej — ten **czas służby podwójnie wliczono przy obliczeniu emerytury.**

Zarządzenie to odnosi się także do użytych poszczególnych oddziałów XIII-go i VII-go korpusu armii.

Manifestacya pokojowa.

Wiedeń. W Schoenbrunie odbyła się wczoraj uroczystość hołdownicza, urządzona przez gminę miasta Wiednia dla cesarza z okazyi utrzymania pokoju. W manifestacyi wzięło udział nadzwyczaj wiele osób.

Przemowę do cesarza wygłosił burmistrz dr. Lueger, który wskazał na ofiarność i gotowość wszystkich ludów dla obrony ojczyzny i dziękował cesarzowi za mądrość i cierpliwość, okazaną przy usunięciu niebezpieczeństwa wojny.

Cesarz w serdecznych słowach podziękował za hołd, poczem powiedział:

„Poważne czasy już minęły. Napełnia mnie rzadkiem zadowoleniem, że tylko patryotyczne usposobienie wszystkich moich ludów i gotowość mojej armii, napełnionej najlepszym duchem, dały możność utrzymania pokoju. Słuszna i nie dająca się odwrócić wojna żąda wielu ofiar, bogatsze błogosławieństwo daje z honorem zachowany pokój“.

Następnie chór śpiewacki odśpiewał pieśń; zebrani wznieśli okrzyk na cześć cesarza. Uroczystość przy pięknej pogodzie minęła bez przypadku.

Beatyfikacya Joanny d'Arc.

Rzym. Wczoraj odbyło się w kościele św. Piotra ogłoszenie beatyfikacyi Joanny d'Arc w obecności ks. Alancon, 18 kardynałów, 60 francuskich i wielu innych biskupów i 30.000 pielgrzymów francuskich.

Także o godzinie 5 po południu obecny był w kościele św. Piotra — papież, którego wniesiono na „sedia gestatoria“. O godz. 6 wieczór powrócił papież do swoich apartamentów. Wieczorem był kościół św. Piotra iluminowany.

ZE ŚWIATA

Kontrrewolucya w Turcyi była dziełem tajnego stowarzyszenia reakcyonistów „Ittiad Muhammedi“ („jedność mahometańska“), które zjednoczyło wszystkie żywioły konserwatywne i klerykalne wśród muzułmanów. Na wzór młodotureckiego komitetu „jedności i postępu“ organizacya ta była utworzona tajnie. Komitet „Ittiad Muhammedi“ rozpoczął robotę wśród mas ludowych, którym ulemowie (duchowni) i softowie (klerycy mahometańscy) tłómaczyli, że Młodoturcy burzą święte prawa religijne islamu, że reformy młodotureckie są w sprzeczności z „Szeriatem“, starą, tradycyjną księgą praw i zwyczajów, stanowiącą komentarz i uzupełnienie Koranu i będącą od wieków dla wiernych Mahometan zbiorem obowiązujących prawideł religijnych i państwowych. W ten sposób sfanatyzowano masy i żołnierzy załogi w Konstantynopolu; sułtan zaś dawał pieniądze na agitacyę. Duszą zaś nowego, reakcyjnego ministerstwa Tewfika baszy był wódz mahometańskich fanatycznych Albańczyków Izmail-Kemal.

Młodoturcy nie zostali jednak zdruzgotani dzięki temu, że rozporządzają dwoma względnie trzema korpusami wojska. Korpusy te stanowią razem przeważającą większość armii w Turcyi europejskiej; korpus II. (Adryanopol) składa się z czterech, korpus III. (Saloniki) z pięciu dywizyj, korpus IV. jest w Erzerum. Stanowi to zatem poważną siłę. I wszyscy chrześcijańscy Słowianie macedońscy stanęli po stronie Młodoturków. A także i Ormianie; rewolucyjne organizacye ormiańskie Dasznakcutiuń Droszak (większa) i Hendżak (mniejsza) wdrożyły kroki celem zjednoczenia się wobec wrogiej chrześcijanom agitacyi komitetu „Ittiad Muhammedi“ (tureckiej czarnej sotni).

Tłum wobec siły zawsze się korzy. Więc wojsko młodotureckie, prowadzone przez najlepszych oficerów, znajdzie w Konstantynopolu niebawem zupełną zmianę usposobienia.

„Trup w kufrze“. Dziennik włoski „Tribuna“ ogłasza dokument, dotyczący Mieczysława Kęsickiego, Polaka, razem z jego fotografią, naprowadzający na domysł, że on to jest owym tajemniczym zamordowanym.

Dokument ów jest okólnikiem, wydanym w Paryżu przez komitet socyalistów rewolucyjnych (t. zw. maksymalistów), którym zawiadamia się towarzyszy, zapisanych do niego, o wyroku wydanym na młodego Polaka Mieczysława Kęsickiego, oskarżonego o zdradę i przejście do służby w „Ochranie“ warszawskiej, a następnie ajenta policyi za granicą.

W fotografii, którą nadesłano „Tribunie“ z Paryża, można rzeczywiście odnaleźć podobieństwo z zamordowanym, choć fotografia ta zrobiona była kilka lat temu i przedstawia młodzieńca o jakich 18 latach, gdy zabity liczył około 23 lat życia.

Wyrok na M. Kęsickiego wydany był d. 6-go kwietnia 1908 r. w Paryżu. Był on uczniem gimnazyum w Warszawie, następnie urzędnikiem magistratu, znanym jako „Metek“, „Feliks“, „Hipolit“ i był ajentem prowokacyjnym.

Należąc z początku do bojówki „Proletaryatu“, aresztowany był w r. 1904, podczas badania wydał swoich towarzyszy, między innymi pewnego inżyniera S-ja. Inżynier oskarżył Kęsickiego o zdradę i choć dla braku dowodów uwolnionego, wypędzono go jednak z „Proletaryatu“.

W dalszym ciągu K. wstąpił w służbę „Ochrany“ i jeździł za granicę, otrzymując 50 do 75 rbl. miesięcznie, jako wynagrodzenie. Wtedy wstąpił do P. P. S. (Polskiej partyi socyalistycznej), ostatnio zaś był członkiem grupy paryskiej „Maksymalistów“.

Kęsicki był mordercą słuchaczki uniwersytetu Rupniewskiej, która rzekomo na Błoniach sama się zastrzeliła. Kęsicki zastrzelił Rupniewską z wyroku „sądu partyjnego“, przed którym oskarżył ją fałszywie o szpiegostwo — a uczynił to z obawy, że Rupniewska, która znała jego konszachty z ochraną, wyda go i zdradzi.

Katastrofa w Inowrocławiu nie przybrała takich rozmiarów, jak obawiano się pierwotnie. Zapadła się tylko część kościoła, a od soboty mury przestały się usuwać; obniżyła się tylko ziemia po za kościołem. Komisya budowlana, która zbadała kościół, orzekła, że, o ile położenie nie pogorszy się w ciągu tygodnia, będzie można uratować świątynię.

Stwierdzono, że woda w otworze, który utworzył się przed kościołem, jest słona, pochodzi zatem z salin rządowych. Będzie więc można pociągnąć rząd do odpowiedzialności za poczynione szkody, wynoszące setki tysięcy marek.

W mieście popłoch ustał, gdy nie sprawdziła się pogłoska o zapadaniu się domów w sąsiadujących z kościołem ulicach. Obawiano się pierwotnie zapadnięcia się całego miasta, które jest w znacznej części podminowane kopalniami soli.

Charakter w języku. We Francyi powstała nowa gałęź wiedzy, którą nazwano glossologią. Wynalazca jej twierdzi z całą stanowczością, iż pozna charakter każdego człowieka, według jego języka. Długi język oznacza wolnomyślny i szczery charakter, krótki zaś zamknięty i fałszywy. Szeroki język jest oznaką gadatliwości, posiadacz wąskiego języka zaś żyje sam dla siebie, nie szukając wcale zbliżenia się do ludzi. Długi i szeroki język posiadają ludzie o niestałym charakterze, długi a wąski jest oznaką człowieka, który nie liczy się bardzo z mówieniem prawdy. Krótki i szeroki język jest oznaką kłamcy i plotkarza, język spiczasty może oznaczać człowieka wielkiego umysłu lub złośliwego. Metoda nie jest bardzo zawikłana i nie wymaga długiej nauki, aby się z nią zapoznać. Jedyna trudność polega na tem, iż rzadko można znaleźć ludzi, którzyby chcieli pokazywać język. Czasami można za to oberwać po skórze.

L. 511.

Konkurs.

W mieście Grybowie jest do obsadzenia posada akuszerki okręgowej z płacą roczną 240 koron. — Do tego okręgu należy 7 gmin, w których czynności akuszeryjne z uwzględnieniem ustawy pełnić będzie obowiązaną. Podania o tę posadę należycie udokumentowane, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Grybowie do końca kwietnia 1909 r.

Grybów dnia 12 kwietnia 1909.

PREZES
Bobrowski.
447

L. 4240.

Konkurs.

Magistrat miasta Podgórza rozpisuje konkurs na posadę II. sekretarza.

Do posady przywiązane są pobory:

I. a) płaca zasadnicza 2800 K.,
b) dodatek na mieszkanie w wysokości 20% płacy zasadniczej,
c) prawo do 4-ch pięcioleci w wysokości 10% płacy zasadniczej,
d) prawo do dodatku osobistego po 25 latach służby w wysokości do 15% płacy zasadniczej;

II. prawo do emerytury.

Kandydaci wykazać się winni dowodem ukończonych nauk prawniczych z 3-ma egzaminami państwowymi i 3-letnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie lub przy rządowej władzy politycznej lub też przy Wydziale krajowym, a nadto przedłożyć dowody:

1) wieku nie wyżej jak 40 lat,
2) znajomości języka krajowego i niemieckiego,
3) obywatelstwa austryackiego,
4) nieskazitelnego życia,
5) świadectwo zdrowia. 463

Podania ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu do 1 czerwca 1909.

Podgórze d. 16 kwietnia 1909.

BURMISTRZ:
***Fr. Maryewski** m. p.*

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.